

Słowo ks. Bogusława Koziola SChr, Postulatora w procesie beatyfikacyjnym o. Ignacego, na temat pobytu sługi Bożego w farze poznańskiej

Wczoraj minęła 42. rocznica śmierci sługi Bożego o. Ignacego Posadzego, żyjącego w latach 1898-1984, współzałożyciela, organizatora i długoletniego Przełożonego Generalnego Towarzystwa Chrystusowego; założyciela Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla; pisarza i podróżnika. Od 2001 roku trwa jego proces beatyfikacyjny, a do beatyfikacji potrzebny jest jeszcze cud.

Dziś chcemy pobłogosławić jego obraz, który widzimy. Zostanie on umieszczony w kaplicy MB Nieustającej Pomocy, przy wejściu do kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu. Jest to bardzo dobre miejsce na ten portret, bo sługa Boży był wielkim czcicielem Matki Bożej, a także kochał Eucharystię, adorację Najświętszego Sakramentu. Będzie więc niejako podprowadzał wiernych do Jezusa Eucharystycznego przez Maryję.

A dlaczego umieszczamy obraz tego sługi Bożego tutaj w Farze poznańskiej? Bo na tym miejscu pracował zaraz po swoich święceniach, jako mansjonarz - dziś należałoby powiedzieć wikariusz - ks. Ignacy. Był to czas od marca 1921 do lutego 1924 - prawie 3 lata bez jednego miesiąca. Dał się poznać wtedy jako bardzo gorliwy duszpasterz.

Kilka słów wspomnień ks. Ignacego o tym miejscu, zapisanych w jego Dziennikach:

„Na obrazku prymicyjnym kazałem umieścić słowa: «Słodkie Serce Jezusa bądź moją miłością». Opatrzność Boża zrzędziła, że po święceniach zostałem przydzielony jako wikariusz do Fary Poznańskiej. Ucieszyłem się, gdy w tej przepięknej świątyni, wybudowanej 300 lat temu przez OO. Jezuitów, ujrzałem wielkich rozmiarów obraz mego patrona św. Ignacego Loyoli. Jeszcze bardziej uradowałem się, dowiedziawszy się, że na tym miejscu kształcił się i działał wielki czciciel Serca Jezusowego - o. Kasper Drużbicki, prekursor nabożeństwa do Serca Jezusowego oraz autor książki *Meta cordium Cor Jesu*. Trumna ze zwłokami tego świątobliwego zakonnika i mistyka znajdowała się w podziemiach tego kościoła. Te okoliczności sprawiły, że z ambony mówiłem często o Najświętszym Sercu Bożym. W licznych rodzinach parafii urządziłem intronizację obrazu Serca Jezusowego”.

Co jeszcze wiemy o ks. Ignacym z czasów pracy w Farze?

Proboszczem parafii, liczącej wówczas ponad 18 500 wiernych, był ks. Antoni Stychel, znany działacz społeczny i polityczny. Natomiast pozostałymi mansjonarzami byli: ks. Adam Rogalewski i ks. Józef Palmowski. Przy parafii pracował także ks. Józef Prądzyński, redaktor *Biblioteki Kaznodziej-skiej* i *Wiadomości dla Duchowieństwa*. sługa Boży pracę na parafii w Poznaniu, zgodnie z wystawionym dekretem, rozpoczął 19 marca 1921 roku.

Na początku swojej drogi kapłańskiej spotkał wybitnych ludzi, którzy pomogli mu wejść w kapłaństwo i pokonać trudności. Jednym z nich był ks. Walenty Dymek, późniejszy metropolita poznański. On to w pierwszych miesiącach kapłaństwa okazał dużo serca i życzliwości młodemu ks. Ignacemu. Po latach tak wspomina tę relację sam sługa Boży: „Dzięki niemu potrafiłem przezwyciężyć moje wielkie oneśmienie oraz pewne lęki w związku z rozległą i odpowiedzialną pracą w tej podówczas centralnej parafii miasta Poznania”.

Z kolei ks. Kazimierz Maliński, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Bolesnej pomógł młodemu księdzu organizować w Farze nabożeństwa z kazaniami ku czci Najświętszego Serca i powoli rozpowszechniać tradycję I Piątków miesiąca, które to nabożeństwo nie było wtedy jeszcze dobrze znane w Poznaniu. Efektem tej pracy sługi Bożego było, jak sam zauważył, ponad 500 dokonanych intronizacji Najświętszego Serca Jezusa w rodzinach. Również dzięki ks. Malińskiemu, który podkreślał wielką rolę duszpasterstwa dzieci i młodzieży, ks. Posadzy był jednym z organizatorów potężnej grupy dzieci i młodzieży, liczącej blisko 1000 osób. W każdy czwartek odbywały się tu w Farze poznańskiej specjalne nabożeństwa dla nich, które były nowością w Poznaniu. W tej pracy kapłanom pomagały liczne świeckie osoby. Odwiedzając z kolei rodziców dzieci, sługa Boży wraz z pracującymi w duszpasterstwie księżmi zauważyli w tych rodzinach panującą nędzę materialną. Zorganizowali zatem akcje charytatywne, czerpiąc fundusze na zakup najbardziej potrzebnych rzeczy od zamożniejszych parafian, kupców, a także od różnych firm.

Takie wielkie zaangażowanie się w duszpasterstwo sługi Bożego potwierdza ks. Leon Rankowski, dziekan dekanatu, pisząc w opinii, że ks. Posadzy „przy wybitnych swoich zdolnościach wrodzonych, odznaczał się zawsze wzorową sumiennością w spełnianiu obowiązków kapłańskich, czy to w kościele, czy w szkole, czy w dziennikarstwie katolickim, a mimo licznych swych zajęć nie odmawiał i nie odrzucał nigdy pomocy w konfesjonale, czy na ambonie w kościele swoim parafialnym”. Stąd ks. Posadzy bardzo szybko zaśląnął, jako dobry kaznodzieja i ceniony spowiednik.